MINĘŁO 2 MIESIĄCE ...

02.07.
Jubileusz XX-lecia LZS "Zawisza" Garbów.

05.07.
Rejonowy Dzień Otwartych Drzwi ODR w Garbowie. Wizytacja upraw - pokaz uprawy zbóż.

19.07.
Negocjacje w UW z kandydatami na nabywców Cukrowni "Garbów".

25.07.
Negocjacje między grupą kapitałową: Cukrownia "Krasnystaw", WBC, "Rolimpex", "Roleksport" a związkami działającymi przy Cukrowni "Garbów".

27.07.

03.08.
80-ty rocznica bitwy pod Jastkowem.

06.08.
Odpust w Parafii Przemienienia Pańskiego w Garbowie.

19.08.
Wycieczka BKS do Zakopanego i Krakowa.

20.08.
Walne zebranie LZS - Zawisza. Sesja Rady Gminy. Mecz Urząd Gminy - Cukrownia "Garbów".

25.08.
Konferencja dyrektorów szkół z wójtami w Puławach.

27.08.
Wyjazd grupy samorządowej do Austrii.
ZIELNA I WNIEBOWZIĘTA

Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zwane jest także Matką Bożą Zielną. Przypada ono 15 sierpnia a więc w środę lata. Przyroda jeszcze tryską zielnią, a zniwo przeważnie jest już zakończone. Przynosi się w tym dniu do kościoła bukiety z kłosów zboża, kwiatów, owoców, warzyw i ziół. Są one symbolem mijającego lata, a także wyrazem dziękczynienia Bogu za wszystko, co w tym roku na polach wyrosło.

Łączono to święto w Polsce z początkami chrześcijaństwa. Św. Wojciech, któremu przypisuje się autorstwo Bogurodzicy, stworzyć miał pieśń w nocy z 14 na 15 sierpnia 996 roku.

W złotej kaplicy w Katedrze Archidiecezji Gnieźnieńskiej, właśnie pod opieką Wniebowzięcia, spożywają Mieszko i Chroby.

Od Gniezna i Płocka, które chroni w katedrze pod tym wezwaniem groby Hermana i Krzywoustego poprzez Pomorze, Mazowsze, Małopolskę, aż na dawne wschodnie rubieże Rzeczypospolitej dotarł kult Matki Boskiej Wniebowziętej. Ormiańska katedra, lwowska i wołoska cerkiew połączyły się w tym kulturze z polską sierpniową Madonną.


Przed ołtarzem ksiądz szepce łacińskie wyrazy. Woi kwiatów coraz żywiej nad głowy się wznowa Ochranią nas od klęski, chorób i zarazy Królowo zioł przedziewna, pół rządczyni nasza. Rozśpiewały się usty, organ wciąż przewodzi ten w pierś się uderza, ta znak krzyża czyni. Obraniaj nas od wojny, ognia i powodzi O ziół Królowo można, naszych pół rządczyni. I z laski oratorskiej płynie wtor cichutki, brzmi coraz rzeźniej każde dobywane słowo, złą dolę i nieszczęście, oddal od nas smutki O pół rządczyni mądra, dobrych ziół Królowo.

W najwspanialszych sanktuarjach i skromnych kościołach stawiano ołtarze dla Tej, która stała zawsze przy narodzie, także wielkiego dnia 15 sierpnia 1920 roku, kiedy dokonał się cud nad Wisłą.

Do sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej co roku na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny idą piesz po pęczymi z całej Polski. Przyczynieli się Polacy wszystkie, niezliczone sprawy swego życia wiązać z tym miejscem. Przychodzą na Jasną Góru, aby mówić o wszystkim swojej Matce - Tej, która tutaj ma nie tylko swój Obraz, swój Wizerunek, jeden z najbardziej czczonych na całym świecie - ale która tutaj w jakiś szczególny sposób jest obecna. Jest obecna w tajemnicy Chrystusa i Kościoła.

Matka Boża w tradycji Kościoła jest żywym osobieniem dobroci. Ona nie umarła ale została żywą z ciałem i duszą wziętą do nieba. Dzień Wniebowzięcia jest dniem przypomnienia o tym, że życie przeżywiono i życie. W tym dniu odsłania się przed człowiekiem prawda o nim samym. To co przydarzyło się Maryi, przydarzy się każdemu
człowiekowi i on przejedź kiedyś przez doświadczenie śmierci.
Kiedy nadchodzi ciepło, pachnąca, rozmiotana barwami Zielna ludzie cieszą się widząc jak świat owocuje rozmaitymi ziołami, które nie tylko podtrzymują zdrowie człowieka, jego życie, a także posiadają tajemniczą moc, która chroni przed niebezpieczeństwami.
Świat Matki Bożej Zielnej pokazuje nam świat przyrody jako świat boski i ludzki zarazem, stworzony przez Boga dla człowieka. Właśnie w spożywaniu owoców tej ziemi, człowiek wchodzi w uczestnictwo Bożej mocy ukrytej w tej ziemi. 
Tuż przed Zielną 10 sierpnia w dniu Św. Wawrzyńca był zwyczaj poświęcania miodu i masy. Miód dawano do spróbowania domownikom oraz sąsiadom, wypowiadając modlitwę:
"Przez przyczynę świętego męczennika chron Panie pszczółki od szkodnika."

W Zielną, zgodnie z tradycją, poświęcane wianki z czterech zbóż. W wianku obowiązkowo musiały być owoce, kwiaty i zioła. Kiedy dobrodziej poświęcił te dary, baby niosły je do chaty i wkladały za obraz albo ustawiały gdzieś na poczesnym miejscu. Wierzono bowiem, że mają one magiczną moc, nie tylko podtrzymują zdrowie człowieka, ale chronią przed żywiołami tego świata, od gradu, burzy i piorunów. Można więc było z nich zrobić wywar dla chorego, można było usurzyć parę uszczupnie listeczków dla wyciecznik, aby się dążyć doślę, to znów parę poświęconych ziaren mieszano z innymi przy siewie.

W Tarnowskim w dzień przed Matką Boską Zielną dziecięca wieża z czerwieni z żyta, pszenicy, jeczmienia i osa. Wieńce te miały kształt koron, przybrane były owocami, karmelkami, wstążkami i bukietami. W święto niosły je do kościoła, wcześniej zjeżdżając ozdobę, aby tego ludzie nie poobrywali i stawiali przed wielkim ołtarzem. Po poświęceniu niosły wieńce do dworu, przybawiając je znowu ozdobami.
W Miechowskim razem z pękiami ziół przynosiły dziecięca na głowach swych ogromne wieńce dożynkowe, uroczyście na ten cel uwięzione. Miały one półtora do dwóch stop wysokości. Ustawiały je na barierce przed prezbiterium, a po mszy odniosły je do domu. Po skończonych śniach sły dziecięca z wieńcami i pieszą do pana dziedzica.
W Krakowskim na Zielną każdego gospodarza znowołało do kościoła snopki ziół ogrodowych i polnych podówczas kwitnących: mak, piwonii, macierzanki, kminiku, wrotczy, kopru, zielu świętojańskiego, melisy, nięty, szalwi, prosa tureckiego, końskiego szczawi, marony, luku, bożego drzewka rozmarny i innych używanych dla bydła, że szczęścą wiarę, że poświęcenie przez kapłana powiększy jego moc ustawiającą i zachowawczą.

"Idziesz samym brzegiem lata jesieni
Chociaż wzięta w niebo
Rozkochana w ziemi
Kruszysz w palcach piłun
Błogostawisz ptakom
Pani łak i lasów
Króluj nam Polakom."

Materiały zebrała
Halina Stepniak

PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

Powrót wnuczki

Wynik negocjacji w sprawie prywatyzacji Cukrowni „Garbów” podzielił środowiskowe cukrowników, wzbudził też sprzeczne opinie w samym Garbowie. Przypominajmy, że pozytywnie została oceniona oferta grupy inwestorów z Warszawy, wśród których występuje m.in. spadkobierczy przedwojennego właściciela garbowskiej cukrowni, odrzucono zaś propozycję konsorcjum zrzucającego takich potencjalnych jak Cukrownia „Krasnystaw”, Wschodni Bank Cukrownictwa „Rolimpex”.

Dziadek założyciel

Pierwsze sygnały o zainteresowaniu cukrownią Marii Gordon Smith pojawiły się na początku lat 90. Przedstawicielka rodziny, do której „Garbów” przed wojną należał, zgłosiła rozszerzenie prywatyzacyjne. Cukrownię wybudowano w 1909 roku jej dziadkowi Bohdan Broniewski, potem firmę prowadził jej ojciec. W 1947 roku cukrownia została przejęta przez państwo. Wraz z rozpoczęciem pierwszych przemierek do prywatyzacji przedstawicielka rodziny Broniewskich, wspólnie z kilkoma innymi osobami, wystąpiła z ofertą zakupu cukrowni. Nie była to tylko oferta na papierze, Bogusław Dyrdz, zarządca komisaryczny „Garbów”, stwierdzał, że grupa M. Gordon Smith zaszła „uczeńniczyć w życiu cukrowni” bardzo poważnie, przygotowując się do zakupu cukrowni i opracowując profesjonalną ofertę ze szczególnym uwzględnieniem planu inwestycyjnego. Spadkobierczyzną uzyskała też poparcie wojewoda Garbowa Zdzisław Niedbały, który już w ub. r. w piśmie do wojewody, podnosząc konieczność szybkiej prywatyzacji cukrowni, podkreślał korzyści, jakie w przyszłości przysporzył rodzinie Broniewskich dla całej gminy.

Długi i zyski


Zdecydował pakiet

– O wybory inwestorów z Warszawy zaważyło zawarcie przez nich pakietu sojuszowego ze związkami – twierdził Zdzisław Górski, dyrektor Wydziału Rozwoju Gospodarczego UW w Lublinie. – Niewiele zaś odpowiedziały na siebie warunki cenowe i inwestycyjne obu grup.


– Mielibyśmy sygnały o przetargach, ale okazało się, że tylko podłożyli cenę cukrowni – uważa Z. Górski.

Ze związkami zawodowymi inwestorzy spotkali się podczas kilkudniowej przerwy między turami rokowań. Porozumienie, tzw. pakiet socjalny, podpisała tylko grupa warszawska, gwarantując m.in. podwyżkę płac, utrzymywanie zatrudnienia, wypłatę 24-krotności pensji w razie wznoszenia, przekazanie pracowników nieodpłatnie 10 proc. akcji cukrowni. Porozumienie nie udało się zaś podpisać grupie lubelskiej. Kierownictwa związków zawodowych, z którymi się spotkała, zarzucić jej zbyt ogólnikowe podejście do sprawy. Przedstawiciele lubelskiego konsorcjum twierdzą, że gdyby mogli spotkać się z całą zalogą – miałby okazję przekonać ją do swych propozycji. A zetknęli się tylko z, niezbyt przychylnych do nich nastawi- wionymi, kierownictwami związków zawodowych.

Garbów podzielony

W Garbowie na temat: komu oddać cukrownię, wypowiedział się właściwie każdy, kto tylko mógł – oprócz związków pracowniczych i plantatorskich stanowisko podjął Rada Gminy. Wyborczy grupy warszawskiej zdecydowanie przeciwstawia się Związek Plantatorski Roślin Okopowych.


S. Paruch uważa wprost, że za wyborem grupy ze spadkobierzyciela za- decydowały nie argumenty merytoryczne, ale decyzja Warszawy i ule- głość urzędników lubelskich. Konsorcjum od początku zaś było stawiane na
pozycji przegranej, o czym świadczy chociażby to, że zawsze podczas negocjacji odpowiadało pierwsze.

- Gdy odmówiliśmy poparcia sprzedaży dla inwestorów z Warszawy, to, by załatwić poparcie plantatorów, założono inną związek – twierdzi S. Paruch.

W maju br. w Garbowie powstał Związek Plantatorów Buraka Cukrowego przy Cukrowni „Garbow”. Jego przewodniczącym został miejscowy plantator Gustaw Jędrzejek, a w jego tworzenie zaangażowali się również wójt Zdzisław Niedbała i przewodniczący Rady Gminy Stefan Gajda. Związek powstał, bo, jak twierdzi G. Jędrzejek, plantatorzy byli niezadowoleni z działalności związku prowadzonego przez S. Parucha. Odmienne jest też stanowisko nowo utworzonego (i nie zarejestrowanego jeszcze w sądzie) związku na temat wyboru nabywcy cukrowni.

- Grupa lubelska nie jest zainteresowana modernizacją, inwestycjami w Garbowie, ale przejściem przez Cukrownię „Krasnystaw” garbowskiego limitu cukru – twierdzi G. Jędrzejek. – Oferta z Warszawy rok w rok

tomiai nadzieja na rozwój „Garbow”. Podobnie stanowisko przegłosowało również rada gminy.


Ostatnie słowo
Staniśław Miedziak, prezes zarządu Wschodniego Banku Cukrownictwa, zaprzecza podejrzeniom, jakoby grgie lubelskiej chodziło o przejęcie garbowskiego limitu cukru. Jego zdanie to nawet nieznosne z ustawą o cukrownictwie.

- Nie mamy innych celów dla Cukrowni „Garbow”, jak produkcja cukru – mówi. – „Garbow” byłby dalej samodzielnym podmiotem gospodarczym przekształconym w spółkę akcyjną. W skład naszej grupy wchodzą inwestory silni ekonomicznie, którzy gwarantują istnienie cukrowni i realizację przedłożonego przez nas planu rozwinięcia tej firmy. Już na samym początku chcemy zastąpić kapitał akcyjny cukrowni o kwotę równą centy, by wzmocnić ją ekonomicznie już na starcie.

W Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie powiedziano nam jednak, że etap negocjacji na temat wyłonienia nabywcy „Garbowa” jest już zakończony. Obecnie trwa sprawdzanie wiarygodności zwycięzców. Ostateczna decyzja o sprzedaży powinna zapaść na początku września.

Czy warszawscy inwestorzy wywiążą się z obietnic zapewnienia cukierkowej przyszłości „Garbowa”, pokaże czas.

DARIUSZ JĘDRYSZKA

U OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II
W RZYMIE

W dniach od 1 do 11 lipca 1995 r. dziesięć osób z parafii Garbów i Garbów-Cukrownia (pozostałą część stanowili pielгрzymi z sąsiadnych parafii) pielgrzymowało do Ojca Świętego.


Pierwszym przystankiem był Wiedeń, gdzie zwiedziliśmy Katedrę św. Stefana, Hofburg, byliśmy na sławnym Praterze (wesołe miasteczko) i podziwialiśmy Schönbrun.

Następnego dnia zwiedziliśmy Florencję – piękne miasto nad trzynastoma mostami.


Z Rzymu udaliśmy się na Monte Cassino, gdzie na cmentarzu polskich żołnierzy nasi książę, w skarce południowym słońca odprawili mszę świętą.


H. Stępnia

Rada podjęła uchwałę w sprawie powołania sekretarza gminy na zastępcę kierownika USC w Garbowie. Podjęto uchwałę w sprawie nieodpłatnego przejścia na własność gminy gruntów o pow. 0,71 ha położonych w Garbowie wraz z budynkiem mieszkalnym, stanowiących własność Skarbu Państwa a będących w zarządzie Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Lublinie - Zarząd Dróg w Puławach. Rada zinterpretowała w jaki sposób mierzy się odległość od punktów sprzedających alkohol do obiektów użyteczności publicznej, tj. odległość 100 m rozumie się "w promieniu 100 m". Radni dyskutowali nad możliwością przejścia szkół przez samorząd od 01.09.95. W związku z tym, że przejście szkół pociągnęłoby duże wydatki z budżetu gminy, postanowiono z tą sprawą poczekać do dnia 01.01.96., kiedy to przejście szkół przez samorząd nastąpi z mocy ustawy.

Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący zamknął obrady VII sesji Rady Gminy.

Kazimierz Firlej

Wycieczka BKS-u

19 sierpnia gracze BKS Bogucin wyjechali na dwudniową wycieczkę do Zakopanego i Krakowa. W Tatrach wybrali się na Łysą Polanę, nad Morskie Oko i Czarny Staw; skąd przy pięknej pogodzie podziwiali widok na Rysy. W Zakopanem - jak na sportowców przyszło zobaczyć skocznie narciarskie. Mieli okazję podziwiać odświętny wystrój miasta, w związku z trwającym wówczas Festiwalem Folkloru Ziemi Górska. nocleg spędzili w schronisku w Nowej Hucie, by rano udać się na zwiedzanie Krakowa, gdzie spacerowali po Rynku, Trakcie Królewskim i Wzgórzu Wawelskim. Po tak pełnych wrażeń dwóch dniach powrócili jak najszczybciejsi do Bogucina, by w poniedziałek rozegrać kolejny mecz ...

L.T.

lipiec-sierpień 1995
Prestyn w Bologne
06.07.
Cześciowe spalenie domu w Woli Przyb. należącego do H.M. Straty 10 tys. zł.
13.07.
Wszczęcie dochodzenia w sprawie pobicia R.S. przez G.I. i R.Z. - wracających z zabawy w Woli Przyb.
Na drodze nr 17 w Bogucinie chuligani uszkodzili 14 słupków kilometrowych. Straty 200 zł.
20.07.
Kradzież wersalki i tapczanu przez W.S. z Woli Przyb. na szkodę swojej matki.
23/24.07.
Usiłowanie włamania do sklepu spożywczego oraz włamania do remizy OSP w Woli Przyb. Kradzież kuchenki gazowej z butlą i artykułów spożywczych. Straty 800 zł.
28/29.07.
Włamanie do kiosku spożywczego w Garbowie, kradzież artykułów spożywczych. Straty 500 zł.
02/03.08.
Usiłowanie włamania do sklepu w Garbowie.
03/04.08.
Całkowite spalenie baru Non-Stop w Przybyślawicach. Straty 50 tys. zł.
06.08.
Kierujący Fiatem 125 w stanie po użyciu alkoholu M.P. uderzył w Garbowie w drzewo. Obrażenia ciała doznały trzy osoby, a samochód uległ całkowitemu zniszczeniu.
Kierujący motocyklem Kawasaki A.B. najechał w Garbowie na kierującego motorowerem S.P. Pasażer motorowera doznał obrażeń ciała.
07/08.08.
Kradzież sprzętu nagłaśniającego i świetlnego z Domu Strażaka w Garbowie. Straty 5 tys. zł.
14/15.08.
Nieznany sprawca wykorzystując nieuwagę personelu pozostawił na noc w restauracji "Parkowa". Po dokonaniu kradzieży artykułów spożywczych i alkoholu o wartości 200 zł wyszedł drzwiami zapleczę.
18.08.

21/22.08.
Kradzież 4 kół od samochodu Polonez zaparkowanego na osiedlu mieszkaniowym w Garbowie.
23/24.08.
Kradzież artykułów motoryzacyjnych ze stacji CPN w Garbowie. Straty ok. 150 zł.
28.08.
Usiłowanie włamania do Banku Spółdzielczego w Garbowie. Po włączeniu alarmu sprawcą zbiegli pozostawiając narzędzia.
Włamanie do sklepu w Piotrowicach Wlk. Kradzież artykułów o wartości 1.900 zł.

Wójt gminy o ...

... KONTAKTACH GMINY Z ZAGRANICĄ

Wiosną 1994 r. rozpoczęły się pierwsze kontakty z gminą Ilmenau w RFN zapoczątkowane gotowością przekazania gminie Garbow samochodu strażackiego. Odbyć samochodu był przyczyną wyjazdu strażaków garbowskich do Melbeck, stolicy Ilmenau w kwietniu '94 r. z kolei na zaproszenie gminy Garbow w czerwcu br. z odwiedzinami w Garbowie przebywali trzej przedstawiciele gminy Ilmenau z dyrektorem gminy (burmistrzem) na czele.
Wcześniej, w maju br. Garbow odwiedziła kilkunastoosobowa grupa pracowników niemieckiej administracji rządowej w Akademii Wsxo-
dziej (Ost Akademia) w Lüneburgu z wicewrekin-tem Akademii Adalbertem Lembardowskim.
Godzie z Niemiec pozbywając ocenili pracę samorządu garbowskiego.
Kilkakrotnie w Garbowie gościł przedstawiciele gminy i administracji rządowej z Ukrainy, którzy zapoznali się z pracą polskiej gminy. Dwukrotnie członkowie garbowskiej Rad. Gminy przebywali na Ukrainie gościnne podejmowani przez tamtejsze władze i społeczeństwo.
W sierpniu br. grupa kilkudziesięciu przedstawicieli gminy Garbow gościła w gminie Frankenburg w Austrii oglądając tamtejsze osiągnięcia oraz niezwykłych porządek w każdym miejscu. Spodziewana jest rewiwiza Frankenbourczyków w Garbowie.
Kontakty te ogromnie wzbogacają życie gminy Garbow, sprzyjając lepszej organizacji pracy poprzez cenne poradnictwo, spostrzeżenia i nową wiedzę.
SPORT DOTEŻ A JEST I BASTA

Widok młodych ludzi biegających za piłką po zielonej murawie rodzli wiele różnych skojarzeń i opinii: od zachwytu u jednych, poprzez aprobatę u drugich i wręcz pogardę u jeszcze innych. I nie ma w tej kategorii ocen nic nadzwyczajnego skoro nawet filozofowie od dawna głoszą pogląd, że kiedy kilku ludzi patrzy na to samo, to każdy widzi co innego. Spróbujmy więc na powyższe zjawisko spojrzeć nieco szerzej, pozostawiając czytelnikowi prawo do własnej - mejmy nadzieję - wyważonej opinii. I tak po kolei, przyjrzymy się statystyce, która mówi, że my Polacy żyjemy w kraju, w którym: po pierwsze - ponad 90% dzieci szkolnych posiadają wady rozwijajacych się wrodzonych i kręgosłupa, po drugie - blisko połowę dorosłych obywateli stanowią emeryci i rencieci. Nikogo chyba nie należy przekonywać, że ta druga statystyka jest w dużej mierze naturalną konsekwencją tej pierwszej. Pamiętać należy również i o tym, że ta cała "nierodzowa" część społeczeństwa żyje na koszt tych, którzy na nasz wspólny narodowy majątek muszą solidnie zapracować. W tym miejscu rodzi się pytanie: kto i w jakiej mierze ponosi winę za tą czarną rzeczywistość? Myślę, że po trochę na wszyscy: rządzący - za to, że z państwowej kasy wydają kilkunasto razy niższe kwoty na wychowanie fizyczne młodzieży, niż czynią to kraje wysokoczywilizowane; rządzeni zaś, ponieważ tego nie widzą, albo się temu nie sprzeciwiają. Słyszę niekiedy, że jest to zle tylko dlatego, że jesteśmy za biedni. Nie oszukujmy się, bo czy ktoś zdrowo myślący potrafi sobie wyobrazić, aby schorowany, niedołężny naród mógł stać się bogaty? Idźmy dalej - spojrzmy na młodych ludzi żyjących w środowisku wiejskim z dala od kolorowych neonów i zgiełku klubów, kawiarni i teatrów. Co poza pracą i nauką robią w długie jesienne i zimowe wieczory, niedziele i święta... Oczywiście oglądają telewizję, czasami pójdu do kościoła lub na dyskotekę. I ciągle ocierają się o problem: co robić z całą tą rzeszą często bezsensownie straconego czasu? A przecież są młodzi, pełni werwy i jeżeli nie znajdą ujścia swej młodzieńczej energii choćby na boisku, to tracić ją będą w sposób mniej akceptowany przez społeczeństwo. Ale taki jest przecież odwieczny przywilej młodości - "musi się wyszumięć" - i dlatego my dorosłej rozumiejąc to, zamiast głosić populistyczne hasła o upadającej moralności, zróbmy coś razem z nimi i dla nich. Choćby to, co robimy w Bogucinie, w ramach działalności szeroko już znanego Klubu Sportowego BKS Bogucin.

nami najpierw w deszczu i wietrze, a potem w mrozie i śniegu nieprzerwanie w dzień i noc pracowali na budowie. Takiego zapału i konsekwencji nie pamiętają pewnie nawet najstarsi. Kiedy wreszcie pojawiły się klapy finansowe z pomocą pospieszyli wójt i Komitet Rodzicielski, który w zorganizowanej zbiórze pieniężnej wśród miejscowej ludności zebral 10 mln zł oraz przekazał cały dochód z zabawy sylwestrowej. W efekcie tych wszystkich działań 23 lutego, równo w cztery miesiące od rozpoczęcia prac, nastąpiło uroczyście przekazanie do użytku obiektu o łącznej powierzchni ponad 100 m². Należy podkreślić, że całość robót została wykonana społecznie, bez wydania jednej złotówki na opłatę roboczą. Również społecznie zostały wykonane boiska do piłki ręcznej i siatkowej, powstałe w wyniku likwidacji działek dla nauczycieli i ścięcia kilkunastu drzew, które później posłużyły jako budulce na wykonanie konstrukcji dachowej.

Po sukcesach gospodarczych przyszła kolej na te dla nas najważniejsze - sportowe. W czerwcu zdobyliśmy mistrzostwo Klasy B, awansując tym samym do klasy wyższej, a w sierpniu, po raz drugi z rzędu odebraliśmy główną nagrodę za zwycięstwo w rozgrywkach o Puchar Wójta Gminy Garbów. Sezon 1994/95 zakończyliśmy ostatecznie trzecim miejscem w Klasie A, będąc o krok od kolejnego awansu, tym razem do Klasy Wojewódzkiej. Może więc za rok ...

To wszystko dowodzi niezbiecic, że zorganizowana młodzież stanowi potężną siłę, mogąca nam wszystkim nieść korzyść i zadowolenie. Jednocześnie w umysłach tych wszystkich młodych ludzi powstaje przekonanie, że wraz z nimi i przy ich pokaźnym udziale tworzy się zupełnie nowa historia, której można by było nie dostrzegać i o niej nie pisać, gdyby nie była aż tak prawdziwa. Bądźmy więc wszyscy "dobrą duszą" dla tej prawdziwej sztuki jaką jest sport oraz bardziej wyrozumiali i tolerancyni wobec jej aktorów - wiejskich piłkarzy.

Krzysztof Flisiak

**URZĘDNICY KONTRA CUKROWNICY**

20 sierpnia o godz. 17.00 na boisku w Garbowie rozpoczął się mecz pomiędzy reprezentacjami Urzędu Gminy i Cukrowni "Garbów". Po bardzo zaciętym aczkolwiek dość jednostronnym widowisku zwycięstwo, o czym ze sztuki donoszę, odniosł reprezentacja cukrowni. Mimo, iż pracownicy urzędu stali się jak mogli zagrozić bramce przeciwnika - ta pozostała zaczarowana. Drużyna cukrownia była lepiej przygotowana kondycyjnie, pracownicy urzędu starali się im dorównać przynajmniej wolą walki ale akurat w tym dniu to niestety nie wystarczyło. Tuż po meczu wydało się jednak dlaczego reprezentantom cukrowni tak zależało na zwycięstwie. Otoż jeden z zawodników zwrócił się do dyrektora cukrowni z propozycją specjalnej premii za odniesione zwycięstwo, na co usłyszał w odpowiedzi, że może się cieszyć, gdyż ma gdzie wracać... A co by było gdyby los tego meczu potoczyły się inaczej? ...

Strach pomysleć...

Wieczorem wszyscy w zgodzie udali się na poczęstunek a kielbaskę i piwa dla nikogo nie zabrakło.

L. L.
Kuce felińskie - to grupa kuców wytworzona przez zespół naukowo-badawczy Zakładu Koni Akademii Rolniczej w Lublinie pod kierunkiem prof. Ewalda Sasimowskiego we współpracy z Gospodarstwem Doświadczalnym AR w Felinie k/Lublina oraz indywidualnymi hodowcami i depozytariuszami - głównie z terenu województw: lubelskiego, chełmskiego i zamojskiego. Zespół prowadzi całokształt pracy badawczo-hodowlanej i organizacyjnej, a w jej ramach m.in. ewidencję całego materiału i trwałe znakowanie roczników (poprzez wymrażanie) - stylizowanym piętnem KF i bieżącym numerem ewidencyjnym na lewej łopatce.

Mają to być kuce - o średniej wellości 120-130 cm w klębie (przewidziane jest wydzielenie sekcji kuców wyższych), w typie ogólnoużytkowym (zaprzegowo wierzchowym), o posuwistych chodach, sylwetce i urodzie konia szlachetnego, posiadające zróżnoważony temperament i dobry charakter oraz ciekawe, różnorodne umaszczenie (butlane, siwe, gniazda, kare, kasztanowate, izabelowate, deszerowate, srokaty i tarantowate). Znaczne części materiału hodowlanego, który na dzień 01.01.1995 r. obejmuje 180 osobników, w tym 100 klaczy (- 49 dorosłych) i 80 ogierów (- 44 dorosłych) posiada już te cechy.

Cały materiał wykorzystywany w wytwarzaniu kuców felińskich dzieli się na trzy grupy: materiał wyjściowy, przejściowy i typowy.

W grupie pierwotnego materiału wyjściowego znalazły się konie biłgorajskie, kuce szetlandzkie, kuce walijskie, Araba czystej krwi, koniki polskie, arabo-koniki, konie huculskie, koniko-fiordy i konie małopolskie. Ta różnorodność materiału wyjściowego daje pożądane w warunkach naszego kraju zróżnicowanie i perspektywę dużych możliwości selekcji i doboru. Pewna liczba osobników z tej grupy jest wykorzystywana nadal jak np. srokaty ogier huculski, terenowaty ogier kuce szetlandzki.

Do materiału przejściowego zalicza się osobniki, które mają już rodowody typowe dla koca felińskiego, ale są zbyt małe lub zbyt duże, mało szlachetne itp. Pierwsze i drugie kojarzone między sobą dają przeważnie przychówek pośredniej, mieszczącej się w ramach wzorca, wielkości. Mniej szlachetne wnoszą nierzadko do kojarzeń bardziej zróżnoważony charakter i związane z tym predyspozycje roboce.

W populacji kuców felińskich wytworzyły się już rodziny założone przez klacze i linie ogierów. Najbardziej liczebna jest rodzina klaczy Gracja KF-1, łącznie 119 sztuk progenitury.

Aktualnie materiał hodowlany (typowy i wyjściowy) jest wykorzystywany hodowlanie i użytkowo w 75 gniazdach jako depozyt lub własność indywidualnych hodowców. Kuce felińskie pracują w zaprzęgu, w pracach transportowych i pielęgnacyjnych, a także jako wierzchowce dla dzieci i młodzieży w gospodarstwach indywidualnych oraz szkółkach jeździckich i hipoterapii.

Założone plany badawczo-hodowlane przewidują uzyskanie do roku 1999 populacji kuców felińskich liczącej około 400 sztuk, w tym około 150 klaczy 2-letnich i starszych, które jak się wydaje mogłyby być przedmiotem samodzielnej hodowli prowadzonej w ramach Sekcji Hodowców Koni Małych Okręgowego Związku Hodowców Koni w Lublinie.

inż Gustaw Jędrejek

lipiec-sierpień 1995 13
OGRODEK SKALNY

Miejsce w ogrodzie na którym sadzi się rośliny skalne najlepiej wybrać na terenie lekko wzniesionym. Wzniesienie takie urozmaica się kamieniami lub murkami. Przed przystąpieniem do sadzenia należy zniszczyć wszystkie chwasty wieloletnie.

Większość roślin skalnych lub lekka, przepuszczalną glebę i słońce, tylko nieliczne z nich lubią cięń np.: konwalie, przebiśniegi, sasanki, dzwonki, omięg, kulkik, skalnica. W pełnym słońcu najlepiej kwitną: gęśiotki, floks sydlasty, smagliczki, ubiorki, macierzanki, rocznik, lawendy, krokusy. Kolorowo kwitnące rośliny rozdziela się niskimi trawami.

Sadzenie roślin skalnych nie jest trudne, gdyż dobrze się przyjmują. Rośliny kwitnące wiosną przesadzamy jesienią, a kwitnące jesienią - wiosną. Rośliny te sadzi się grupami tak, by w czasie kwitnienia tworzyły barwne plamy. Należy unikać regularnych kształtów i prostych linii.

Kamienie układaj się na wpół zagłębiajone. Mięszy poszczególnymi gatunkami roślin należy zachować odległość 10-15 cm dla gatunków niskich i 30-40 cm dla gatunków wysokich. Rozrastanie się roślin nalez controlować tak, by poszczególne gatunki nie łączyły się.

Nawożenie roślin skalnych nie jest konieczne. Bezpośrednio po posadzeniu roślin należy podać, dalsze podlewania nie jest konieczne, z wyjątkiem suszy. Największym problemem posiadaczy ogrodów skalnych są chwasty wieloletnie.

Po wielu latach rabaty skalne trzeba odnawiać wyjmując wszystkie rośliny, ziemę przekopać, wybrać chwasty wieloletnie i od nowa posadzić rośliny.

Krystyna Mazur

KLUB 4-H WYPOCZYWA

W dniach od 16 do 25.07.95 dzieci ze Szkoły Podstawowej w Świdniku Małym gm. Wólk Lubelska należące do Klubu 4-H /I/ przebywały na obozie w Woli Przybysławskiej.

Organizatorem obozu był Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Końskowoli. Środki do prowadzenia tej akcji wykorzystaliśmy z Fundacji Edukacyjnej Klubów 4-H w Polsce (jako jeden z dziesięciu klubów w Polsce), z dotacji Rady Gminy w Wólcze Lubelskiej i środków własnych. Lokalizacja obozu w Woli miała na celu popularyzację tej miejscowości i przekonanie rolników, że mając wolne pomieszczenia można dodatkowo zarobić. Wieś pracuje nad tym, by w przyszłości świadczyć usługi agroturystyczne. Walorem tej okolicy jest położenie na skraju lasów kozłówkowych. Lasy, łąki i duży kompleks stawów, w których jest ciepła i bezpieczna woda, mogą być atrakcją dla młodzieży.

Wynajęliśmy pokój w gospodarstwie Czesława Reszki, a na podwórku postawiliśmy kilka namiotów. Młodzież spała na materacach i w spirowach.

Wspólnie przygotowywano posiłki i robiono zakupy. Prowadzone były zajęcia, podczas których dzieci wykonywały różne odozy ze sznurka i skóry. Zorganizowano dwie wycieczki do atrakcyjnych miejscowości - Kozłówki i Kazimierza Dolnego.

Pogoda nam sprzyjała, było bardzo gorąco, dlatego młodzież dużo czasu spędzała w wodzie, na Orliczu. Atrakcją były ogniska i pieczenie kieliszek. Młodzież wróciła z obozu wypoczęta, opalona i zadowolona, obiecując przyjazd do tej miejscowości w roku przyszłym.

Opiekun obozu i Klubu 4-H
Krystyna Mazur
ODR Końskowola

/1/ Kluby 4-H zrzeszają dzieci i młodzież wiejską. Idea ta zrodziła się w Stanach Zjednoczonych, a nazwa 4-H pochodzi od pierwszych liter angielskich słów oznaczających "ręce, serce, głowę i zdrowie", których używanie do przekształcania swojego otoczenia i całego świata służąć członkowie klubów.

Oglądzie drzewa w dużym stopniu decydują liście, odznaczają się bowiem najprzeróżniejszymi kształtami i barwami. Dla drzew i krzewów iglastych charakterystyczne są liście w kształcie igiel i fusek. Z wyjątkiem modrzewia są to rośliny zimozielone, co jest cechą nadzwyczaj korzystną przy urządzeniu ogrodu. Większość drzew i krzewów liściastych zrujnuje liście przed zimą. Jednakże niektóre spośród nich utrzymują przebarwione liście do późnej jesieni lub nawet prawie do wiosny. Te właściwość warto brać pod uwagę przy zakładaniu żywopłotów.


Nina Bartoszcze - Wylaź

---

ZAKŁAD WULKANIZACYJNY
KRZYSZTOF PIKUL
Garbów nr.10

*POLECA SWOJE USŁUGI W ZAKRESIE:
naprawa dębik
*naprawa opon typu rolniczego
naprawa opon bezdębikowych
demontaż i montaż na automatycznych zachodach
wymaganie kół
*szybko *zalecane *fachowo
Praktyka w zawodzie

---

Grupa samorządowa z gminy Garbów przed szkołą we Frankenburgu. Reportaż z wycieczki do Austrii ukaże się w następnym numerze.
NA wesoło

- Wysoki Sądzie, to niesprawiedliwe. Dlaczego w zeszłym roku zapłacili pół miliona za nazwanie sąsiada świną, a teraz aż milion?
- O tyle przedosta w tym czasie wieprzowina.

(„Prawo i Życie”)

***

- Podobno ożeniłeś się romantycznie: po-waleś swoją żonę?
- To prawda – powieǳie rana Jan.
- A jej rodzice nie ścigali was?
- Scigali.
- I nie dopędził? Dopędził?
- No i jak się to skończyło?
- Mieszkań są nas.

(„Kurier Podkarpacki”)

***

Zagraniczny turysta chciał zaparkować w Moskwie na placu Czerwonym. Podchodzi do niego milicjant:
- Twarzyśmy, tu nie można parkować!
- Czemu?
- To historyczny plac! Chodziło po nim Lenin, Dzierżyński, Stalin...
- Nic nie szkodzi, mam autostalarn!

(„Kronika Tygodnika”)

***

- Tatusiu, jak to jest, kiedy człowiek się ujada?
- Año, widzisz syneczku... Wtedy zamiast tych dwóch panów, którzy idą ulicą, widziałbyś czterech.
- Tatusiu, ale tam idzie tylko jeden pan!

(„Gazeta Pleszewska”)

***

- Nie plac kochana – uspokaja żonę umierający mąż. – Jeszcze na pewno wyjdziesz za mąż.
- Kto wamże dzisiaj taką staruchę – szlocha żona. – Żeby to było choć z dziesięć lat wcześniej!

(„Echo Dnia”)

***

Budg szczeka do jamnika, który siedzi na parapet ce okna:
- No, zascoj się to mnie...
- Jeszcze nie zarażono... odszczerku jamnika – potem będziemy jaką mordę jak te...

(„Zielony Sztanacz”)

***

U okulisty:
- Niech pani wymieni filery na tej tablicy.
- Na jakiej tablicy?

(„Kurier Polski”)

- Panie premierze, przyszli przedstawiciele społeczności z wizytą.
- Ach, chciał wręczyć?
- Nie! Puścimy!

(„Kronika Tygodnika”)

***

Przyjechała ją z pięknym autobusem. Jeden poszedł na górę, ale natychmiast wraca.
- Dlaczego nie zostałeś na górze?
- Ty, też nie odwagą się tam siedzieć. Tam nie ma kierowcy.

(„Panorama”)

***

Młoda dziewczynka usłysza dźwięk dzwonek.
- Poczekaj, może mnie się udać – przychodzi dziecko z pomocą starszy pan. I naciska dzwonek.
- Dziękuje – szczęśliwa dziewczynka. – A teraz nie wiem, co pan zrobi, ale ja uciekam...

(„Super Express”)

***

Siedzi Janko Muzykant na wzgórku nad Wistą i wzdycha:
- Ech... Bach umarł – po chwili
- Ech... Beethoven nie żyje. I jeszcze po chwili: – I ja się coś że czuję.

(„Kurier Podkarpacki”)

***

Matka pyta syna:
- Po obiedzie będziesz się bawić koleją czy z guvernanką?
- To zależy – odpowiada chłopiec – co wybierasz tatuś...

(„Wieczór Wybora”)

***

Dwaj dżentelmeni w podmiejskiej kajanie.
- Z czego będzie by pan zrzenicał – z kobiety, czy z wina?
- Och! Wszystko zależy od rocznika.

(„Dziennik Wieczorny”)

***

Statkiem płynie do Europy król ludożerców. Siada w otwartej restauracji, a po chwili do jego stolika podchodzi kelner:
- Co panu podać?
- Listę pasażerów!

(„Alfa”)

***

Idzie dwóch policjantów z małą. Spotykają oficera:
- Co wy wczorajście? Idzie z nią do zoo!
- W zoo byliśmy wczoraj. Dziś idziemy z nią do kina.

(„Gazeta Lubuska”)

- Może pojechaliśmyśmy w sobotę na wycieczkę – mówi chłopak do dziewczynki.
- Nie pojedziemy, bo nie mam co na siebie włożyć...
- Nie martw się, dam ci mój plecak.

***

Wpadbys do mnie któregoś dnia po południu – zaprasza Pawi koledę – mam nowego psa.
- A nie pogryzie?
- To właśnie chciałem sprawdzić.

***

Przychodzi mężczyzna do sklepu z telewizorami i pyta:
- Czy są kolorowe telewizory?
- Są.
- To poproszę zielony.

-Tato, jeżeli zwycięży Kaczyński to będziemy mieli dwóch prezydentów?